

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wileńskiejskiej pod Nr. 16.

Wieloletni Redaktor
wychodził codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
czł. wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

(Przedpłata kwartalna)
wrsnol w Poznaniu 27 marek 50 fen. w Państwie i nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen. w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecyi 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przysłać
w monrach i przysłać w państwach i do zwłok
cięższego niemiecko-austriackiego, należącego do pa-
ństwa. W innych krajach zaś tylko na żądanie
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librarie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raackowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 22. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ —
Behrenstr. 24 i Central-Annouen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 6 września.

Im bardziej niknie nadzieja zwycięstwa broni serbskiej, tym więcej uznają mocarstwa za konieczną potrzebę zajęcia w obec warunków pokojowych, jakie stawia Porta pokonanemu przeciwnikowi, stanowiska nakazującego pewną powściągliwość zwyciężczyj stronie. To, co dotychczas mówią i piszą o tych warunkach, nie może rokować zbyt łatwego porozumienia, a więcej jest niż nieprawdopodobieństwem, by Porta w chwili gdy wojska jej odniosły tak znaczne, rzec można, decydujące korzyści nie tylko nad armią serbską lecz i nad Czarnogórcami, okazała się zbyt skłonną do ustępstw, jakie zdają się dyplomacyi koniecznymi do zawarcia trwałego pokoju. Dzisiaj bardziej nieli kiedykolwiek odda się ona iluzji, że Serbia jest częścią składową państwa otomańskiego a Serbowie poddani sultana, co utrudnia jeno doprowadzenie do skutku dzieła pokoju. — Z Wiednia piszą pod datą onegdajszą do Nation. Ztg., że dnia 3 b. m. odwiedził serbski agent dyplomatyczny Zukic hr. Andrassego, prosząc go o przyspieszenie układów o zawieszenie broni. Hrabia nie tań przed ajentem trudności, jakie stoją na drodze zawarcia zawieszenia broni a które, choć mocarstwa starają się wpływać na Portę, mogą kwestyą rozejmu przeciągnąć dłużej jeszcze. W. Porta, która wie o tym, że przedstawienia mocarstw nie pociągają jeszcze za sobą groźby wojennej, kładzie nacisk na trudności, w jakich znalazłby się nowy sultan w obec Mahometana i państwa, gdyby chciał bez odniesienia stanowczych na Serbię i Czarnogórę korzyści wchodzić w układy pokojowe. Mimo to mocarstwa zrobią, co będzie tylko w ich mocy, by zniewolić Portę do zawieszenia broni. W kwestyi zaś warunków pokojowych, z jakimi występuje Porta, nie mniej stanowiska, jakie w obec nich zajmują Austria i Węgry, piszą z Paryżu pod dniem 3 b. m.: Co się tyczy warunków pokojowych, to w tym względzie stoi ciągle jeszcze na pierwszym miejscu kwestya rękojmii (t. j. żądana ze strony Porty rękojmii, iż Serbia w przyszłości nie zamierza pokonu), a jak słychać, rząd austro-węgierski zgadza się w zasadzie jak najzupełniej z pomienionym żądaniem. Różne jednak są zupełnie zapamiętania obu rządów co do środków, za pomocą których ma być daną rękojmii, iż Serbia nie naruszy w przyszłości pokoju. — Porta jest zdania, że prawo do obsadzenia pewnych punktów obronnych w Serbii będzie najekstremniejszym w tej mierze środkiem, podczas gdy rząd austro-węgierski uważa spełnienie podobnych żądań za prowokacyę do wojny, wychodząc z stanowiska, iż pokąd Turcy stać będą na ziemi serbskiej, o trwałym pokoju mowy być nie może. — Z drugiej strony Austro-Węgry przekonały się w czasach ostatnich, iż wojna na ich granicy porusza do żywego wewnętrzne stosunki monarchii, a po ofiarach, jakie poniosły Austro-Węgry dla utrzymania pokoju, uprawnione są do żądania, by obmyślono odpowiednie środki nie pozwalające nadal zakłócenia takowego. Dla tego też układ pokojowy między Turcją a Serbią powinien być zawarty pod opieką mocarstw gwarancyjnych a ostatnie będą skutkiem tego w położeniu uniemożliwienia wszelkiego między Portą a Serbią zatargu z pomocą médiation armée.

Z niedalekiej przeszłości.

NOWELLA

przez

M. D. Chamskiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 201, 202 i 203.)

VI.

Zaledwie Stanisław przybył do Płocka, zaraz na ulicy zapał go pan Sosenka, pomocnik naczelnika powiatu. Mała ta figurka, na wszystkie strony okrągła, pucołowata, wygolona, z żywymi, śmiejącymi się oczami, z których tryskał spyt i dowcip, wpadła na Stanisława obcemu i familijnie:
— A zmiłuj się, ja już od trzech dni na ciebie czekam!...
— Nie było mnie w domu...
— Ba, kiedy ty w domu siedzisz?... A tu ten niedźwiedź Kiryłow już chciał skarga na ciebie podawać, ledwo go wstrzymałem... Ale, bo jakżeż można było turbać tego kozaka, co tam do ciebie na egzekucyę przyjechał?... Podatku nie płacisz i jeszcze bijesz... Zmiłuj się!...
— Ale bo widzisz — odparł Stanisław, świętomby cierpliwości zabrakło... Przyjechał do Zawadowa, kiedy mnie nie było, zaczął bonować po całym domu, wymyślać i gonić ludzi po wsi... Więc gdy przyjechał, dałem mu naukę...
— A piękna nauka — dwa dni w szpitalu tu leżał...
— Rzuć się na mnie z pałaszem...
— A ty co?...
— A ja mu wyrwałem z rąk pałasz i wypłazałem go porządnie a potem kazałem wsiąść na konia i, wykręciwszy mu poprzednio naboje z janczarki i z pistoletów, kazałem go wypędzić biciami aż za granicę. Kozak machał przez rowy i zagony jak wiatr po stepie...
— Spodziewam się — no, ale głupia sprawa, musimy zaraz iść do Kiryłowa...

Jak reformy nadane objętym powstaniem prowincjom byłyby bez żadnego znaczenia, gdyby nad ich przeprowadzeniem nie czuwały państwa gwarancyjne, tak samo wtedy tylko może być mowa o trwałym między Serbią a Portą pokoju, jeśli europejska interwencya stać będzie na jego straży.

Zwrot opinii publicznej angielskiej w sprawach Turcyi manifestuje się coraz dobitniej, coraz wyraźniej, a okrucieństwa tureckie wywołują w całej Anglii ruch niesłychany. Wczorajszy Times przemówił jeszcze raz za wspólnością działania Anglii i Rosyi celem przywrócenia pokoju na Wschodzie i oświadczył, iż wierzy w to silnie, że od rządu angielskiego zależy umożliwienie zawarcia pokoju. Rząd angielski był niezawodnie sam jeden w stanie podjąć i dokonać tego dzieła, tem pewniej jednak w porozumieniu z Rosyą. Prąd, jaki objawia się w Anglii na korzyść chrześcijan pod panowaniem tureckim, musi być nieistotnie silnym, skoro nawet tak umiarkowany organ, jak Spectator zarzuca ministrom angielskim niemal „współwiny w mordowaniu całego narodu“, a Economist woła, że jeśli się nie usunie przyczyn, jakie spowodowały obecną wojnę, i nie zmusi się Turcyi do ukorzenia się przed wolą Europy, trzeba będzie się przygotować na ponowny wybuch. — Cyfra mityngów, zwolnionych z powodu okrucieństw tureckich wzrasta coraz bardziej. — Dzienniki angielskie ogłaszają list pana Gladstone, w którym zapowiada, że na odbyć się mającym w sobotę mityngu w Greenich powie mowę na rzecz chrześcijan tureckich i wyrazi życzenie, by ruch całego udzielił się narodowi.

Niemniej Włochy wstępują dziś w szereg państw, których głos publiczny odezwie się stanowczo przeciw barbarzyństwu na półwyspie bałkańskim. — Dowodem na to jest zebranie ludowe zwołane w Rzymie, za którym w ślad pójdą niezawodnie mityngi i po innych włoskich miastach.

Car opuszcza dziś Warszawę. Korespondent berliński do Köln. Ztg. zwraca szczególniej na to uwagę, że na powitanie cara Aleksandra wysłano do Warszawy ze strony dworu berlińskiego feldmarszałka Manteuffela. — Nie należy zapominać — pisze korespondent — że feldmarszałek Manteuffel jest na dworze rosyjskim persona gratissima i że kilkakrotnie jeździł już do Petersburga w misjach politycznych; słychać, że podróż ta nastąpiła skutkiem porady ks. Bismarcka i ma głównie na celu utwierdzenie cara Aleksandra w jego opozycji przeciw wpływowi stronniactwa wojennego.

Z pola walki odbieramy dzisiaj dwie niepomyślne dla Czarnogóry depesze. Jedna z nich donosi, że do Polit. Cor. telegrafują z Dubrownika, iż Fuad pasza wkroczył dnia 4 na czele 10 batalionów do Trzebinii i ztąd pomazzerował bezzwłocznie do Grahowa; że dalej oczekują w Trzebinii lada chwili przybycia dalszych 10 batalionów, skutkiem czego armia Mukhtara paszy będzie wynosiła łącznie z batalionami baszibuzuków około 30,000 ludzi, i że w końcu oczekują w czasie najbliższym stoczenia walki bitwy.

Druga depesza z Dubrownika pod dniem 5 bm.: Turcy rozpoczęli dzisiaj na całej linii działania zaczepne przeciw Czarnogórze.

— Po co ja tam pójść?...
— Ja mu powiedziałem, że ty u niego będziesz i wytłumaczysz się z tego; naturalnie, trzeba będzie panu majorowi co w łapę wsunąć...
— A więc chodźmy.

Major Kiryłow mieszkał przy kozackich koszarach; tam tedy udał się Stanisław z panem Sosenką. Zastali pana majora w dużym pokoju leżącym na sofie i palącego fajkę z długiego cybucha. Był to mężczyzna już nie młody, z włosami rudawemi, ostrzyżonemi przy samej skórze, z zawieszonym w pasie i w tarczy czerwona.

Gdy weszli, powstał szybko z sof i odezwał się po polsku, zatrzymując z rosyjska i przeciagając:
— A, pan naczelnik dobrodziej... Proszę, proszę, bardzo proszę panów...

— Przedstawiam panu majorowi pan Stanisława Porzyckiego, obywatela, byłego porucznika trzeciego pułku ułanów...

— Al to to pan porucznik z moim kozakiem takie awantury porobił!... Kiepsko, dali-Bóg kiepsko będzie — i major sięgnął brwi i narodził się na żarty. Nu, proszę panów siedzieć... Tak oż pan na to, panie porucznik?...
— Mnie się zdaje, że kozak przyjechał z egzekucyą, ale nie miał prawa robić gwałtów w moim domu...

— Nu, jeśli on robił gwałty, to trza było się na niego skarżyć, ale wyrwał mu szaszkę i wypłazał go, a potem kazał go gonić z biciami, jak sobakę jaką — to grubo za to się odpowiada... On, mój panie, w imieniu cesarza jedzie, on na służbie, to znaczy nietykalny...
— Bo widzi pan major — przerwał Sosenka — krew w człowieku a szczególniej w młodym to nie woda, a jak się człek rozgniewa, to nie żwaza na nic... Pan Porzycki nie miał zamiaru obrażać władzy, Boże uchojaj, tylko poskromił kozaka...
— Taż mi piękne poskromienie!...
— No, już przynajmniej pan major — mówił dalej Sosenka, że kozak źle zrobił... Brał sobie wszystko bez pozwolenia, gonił ludzi po wsi i jeszcze chciał ubliżyć osobie panu Porzyckiemu...
— Nu, za to bę trza było na niego podać, a wtedy jaby mu dał ze dwieście knutów albo i więcej...

— No, nie wszystko to jedno, panie majorze — argumentował pomocnik naczelnika — nawet prawdę po-

WALNE ZEBRANIE

Wyborców miasta Poznania.

Na zebranie wyborcze wczorajsze mimo zapowiedzi niektórych tutejszych pism, iż na nie prócz delegatów od protestujących nikt nie przybędzie, stawili się wyborcy dość licznie, bo w liczbie blisko dwustu, reprezentujących wszystkie warstwy mieszkańców miasta naszego, z duchowieństwa przybyli tylko ks. lic. Chotkowski i ks. dr. Kantecki. Zaraz po godzinie 3 z południa zagał zebranie p. Antoni Krzyżanowski, przewodniczący komitetu wyborczego, wyrażając boleść, — jaką jest przejęty w obec sporu, jaki się pomiędzy nami toczy. Zachęca następnie do zgody i jednoci, wskazując za przykład dawniejsze a niebysty odległe czasy, gdzie dostojnicy kościoła głosowali w skutek zawartego kompromisu na żyda, byle tylko przez to więcej jednego Polaka na posła przeprowadzić. — Zapomnijmy zatem o stronniczych tendencyach a pamiętajmy, żeśmy przedewszystkiem Polakami.

Początek zatrzymując odpowiednio do regulaminu wyborczego przewodnictwo przy sobie, powołał na sekretarzy pp. dr. Kapuścińskiego i dr. Kusztelana.

Następnie objaśnił, że obecne walne zebranie ma za przedmiot jedynie uchwalenie czasu i miejsca dla przyszłego zebrania wyborczego, które dokona czynności, jaka nie została załatwioną w skutek rozwiązania przez policyę zebrania poprzedniego. Zanim przebież rzecz tę odda pod rozważanie i uchwałę walnego zebrania, uważa za stosowne poznać walne zebranie z okolicznościami tu się odnoszącymi a mianowicie z protestem, przesłanym do komitetu przez znaczną część wyborców miasta Poznania, jak nie mniej z odpowiedzią komitetu wyborczego.

Jakoż w tym miejscu odczytał p. dr. Łebński rzeczony protest a następnie odpowiedź nań komitetu. Nie przywódzimy ich tu, gdyż znane są czytelnikom naszym, nadmieniamy tylko, iż protestujący wyborcy odnieśli się także do komitetu prowincjonalnego wyborczego z prośbą, — aby zalecił komitetowi wyborczemu powiatowemu wyznaczenie terminu zebrania na godzinę 8 wieczorem. Komitet prowincjonalny odpowiedział, iż rzecz ta nie należy do niego lecz wyłącznie do komitetu miejscowego.

Następnie dr. Łebński odczytał w imieniu komitetu wyborczego oświadczenie jego do walnego zebrania, które brzmi, jak następuje:

Szanowni Panowie!

Komitet wasz, zwoławszy dzisiaj walne zebranie, którego porządek dzienny nosi cechę niezwykłą, winien się wytłumaczyć z powodów do takiego kroku.

Jak wiadomo, ostatnie walne zebranie z dnia 10 bm. dla burliwosci rozwiązane przez policyę, nie załatwiło swego porządku dziennego, a ponieważ biuro nie zdołało nawet sporządzić protokółu, komitet postanowił nie tylko zwołać nowe zebranie, ale odbyć je w tym samym porządku dziennym, co poprzednie, nie wykluczając przez to bynajmniej możności, że wyborcy, na przeszłym zebraniu odprawione punkta porządku dziennego uznają za prawomocne, ustalwszy poprzednio brzmienie tychże uchwał, do czego komitet nie miał prawa.

Tymczasem pokazało się, że pewna część wyborców, mnie-

wiedziawszy, kozak lepij na tym wyszedł, bo byłby od pana majora dostał dwieście knutów, a tak dostał tylko kilkanaście płażów od pana Porzyckiego... Słowo daje, że kozak wygrał na tem...

Stanisław odwrócił się do okna, bo nie mógł powstrzymać uśmiechu, który szczególniejszego rodzaju logika Sosenki wywołała na jego ustach...

— Nu tak, odpowiedział major, ale ja nie mogę tego bezkarnie puścić.

— Widzi pan major, ta sprawa poszłaby przed sąd, a u nas inne prawa jak w Rosyi...

— A jakież u was prawa? — zapytał żywo major.

— U nas, jak kto kogo obrazi słowami, to płaci dziesięć rubli, a jak czynnie, to płaci za to pięćdziesiąt rubli...

— Takie u was prawa?

— Takie...

Major zamyślił się, a potem nagle odwrócił się do Stanisława i rzekł:

— Nu, tak dawaj pan pięćdziesiąt rubli!... Stanisław dobył pugilares i położył na stole pięćdziesiąt rubli, pięćdziesiąt rubli papierkami.

Gdy już pieniądze leżały na stole, major otworzył drzwi i krzyknął głośno:

— Nikita!...

Nikita ukazał się we drzwiach.

— Ty batwan — mówił do niego major po rosyjsku, w domu obywatela narobiłeś awantur; jeżeli drugi raz tak zrobisz, to ja ci dam trzyście knutów... ty dostał trochę po skórze, dobrze ci tak, a za to, że ty był wybity, oto tobie pięć rubli — a reszta do dał ciżej, dla mnie. Nu, poszój woni!...

— A co — mówił Sosenka, zanosząc się od śmiechu, gdy już wyszli na ulicę — tom Moskala nauczył prawa... Oho! takie prawo dla nich — to raj!...

— Bóg ci zapłać, mój drogi — dziękował Stanisław.

— Ale słuchaj Stasiu, jak drugi raz przyjdzie ci ochota wytuzować jakiego Moskala, to od razu na miejscu daj z jakie dziesięć rubli, bo tak to cię djabelnie drogo kosztuje...

— No dobrze, dobrze — tymczasem chodźmy na śniadanie, bo jestem djabelnie głodny...

Weszli do jednej z lepszych restauracyi; zaledwie ukazali się we drzwiach, gdy od stołu, przy którym siedzieli przynajmniej ośmiu oficerów rosyjskich, daly się słyszeć głosy:

mając, że komitet chce unieważnić uchwały przeszłego zebrania, rozpoczęła dość namiętną agitacyę, przeciwko postanowieniom komitetu. Agitacya ta zwróciła się też przeciwko odmiennym warunkom, w jakich komitet zebranie nowe zwołał postanowił. I tu znów inne pobudki podawano komitetowi, jakimi się tenże nie powdował, zapowiadając zebranie na godzinę 3 po południu i zamierzając ustanowić z obywateli miasta biuro legitymacyjne, któreby tylko wyborcom wydawało bilety na zebranie. Na przeszłym bowiem zebraniu notorycznie dużo było osób, nie będących wyborcami miasta Poznania, co może głównie się przyczyniło do burliwosci zebrania. Miał zatem komitet obowiązek obmyślić środki, żeby zagrozić nadużycom, i byłby znalazł sposób, nikogo nie upokarzając.

Tymczasem agitacya, podsuwając komitetowi nieobywatelskie zamiary, przywołała do skutku prywatnie zwołane zebranie, na którym na wniosek ks. dr. Kanteckiego, redaktora Kurjera Poznańskiego, postanowiono przeciwko powyższemu postanowieniu zwołać protest i pokryć go jak najliczniejszemi podpisami. Protest ten doręczono też przewodniczącemu w komitecie, który natychmiast ożłonów komitetu zwołał na naradę.

Komitet, zbadawszy naturę protestu, doszedł do przekonania, że pomimo bardzo licznych podpisów, nie można mu przyznać wyrazu opinii ogółu, ponieważ zebranie, na którym protest uchwalono, nosiło, mimo licznego zboru, zawsze tylko charakter prywatny i jednostronny. Zawiadomiono wprawdzie władzę pruską o zebraniu, ale nie zawiadomiono ani komitetu ani ogółu wyborców przez publiczne ogłoszenia. Mogli więc stawie się na zebranie to tylko ci, których prywatnie zaproszono albo wprowadzono.

Komitet zauważył, że byłoby złym przykładem dla przyszłości, gdyby uchwały swoje, reprezentujące ogół, zastępował ewentualnie i pod naciskiem, do uchwał choćby najliczniejszych kół prywatnych, dla tego przedewszystkiem musiał się uznać niekompetentnym do uwzględnienia prywatnie sformułowanych protestów.

Następnie jednak zważywszy, jak wielka liczba wyborców przylażyła się do agitacyi przeciwko komitetowi, uchwałił wskazać tymże wyborcom właściwą w takim razie drogę i zwołał przez publiczne ogłoszenia obecne zebranie publiczne, na którym każdy wyborca, — a nie pewna tylko część, mógł znaleźć sposobność objawienia zdania swego i postawienia ogółu protestu czy dodatniego wniosku.

W normalnym czasie niezadowoleni z komitetu wyborcy byłiby na najbliższym walnym zebraniu takowy interpelowali a następnie przy wyborze nowego komitetu przeprowadzili osobliwosci, uwzględniając to, co wielka liczba, jako większość, uznaje za dobre. Dziś przy zbytecznym wzburzeniu umysłów ohwyono się niestety środka rewolucyjnego, chcąc, aby komitet się zastępował do uchwał nieprawomocnych, tylko dopiero dobijających się prawomocności, tj. protestu. Temu komitet jako władza nie mógł się poddać i sprowadza rzecz niniejszą przed właściwe forum. Tu jedynie możebnem jest skuteczne porozumienie.

Komitet sądzi wprawdzie, że nie trudno byłoby mu uzyskać od szanownego zebrania zatwierdzenie dla swych uchwał co do przyszłego walnego zebrania, potrzebny mu tylko byłoby rzeczywiste pobudki, a zupełnie różne od tych, które mu podsuwają agitatorowie, nie baczni, czy przez agitacyę swę więcej dobrego czy złego sprawi muszą. Ale żyjemy w czasie, gdzie wielu nie o to chodzi, żeby być przekonanymi, żyjemy w czasie, gdzie bardzo dużo trzeba mieć dobrej woli i zaprzania własnych przekonań, żeby znaleźć możliwość, już nie mówię o czynienia dobrego, ale wybierania z dwóch złych mniejszego. Komitet zatem nie będzie się wadał w drażliwe eksplikacye; przestrzegając tylko ścisłej prawidlowości w przebiegu spraw, pragnie dać dowód, że ożywiony jest nie tylko duchem słuszności ale i duchem zgody, a dla tego postawi wnioski, których przyjęciem panowie okażą, że tymże samym duchem przejęci jesteście.

Takim ożywieni duchem, sądzimy, że najsukcesowniej wpływniemy na uspokojenie umysłów ogółu i spowodujemy go, ażeby ze swęj strony zmusił agitatorów do tak potrzebnej w naszym położeniu powściągliwości.

Najprzód więc komitet oświadcza, że w danych okolicznościach składa mandat. Składamy urzędy nasze z tem przewidzeniem, że, o ile w ludzkiej było mocy, spełniliśmy zadanie nasze sumiennie i z pokonaniem wszelkich trudności, które nam z zewnątrz zachodziły drogę. Jeżeli zaś po różnych bu-

— A, pan naczelnik! a i pan porucznik tutaj! prosimy, prosimy do kompanii!...

Nie było rady — trzeba było się do nich przyłączyć...

— Zdrowie pana naczelnika! odezwał się jeden z nich, powatając z krzesła i podnosząc kieliszek z wódką do góry...

— Za pozwoleniem panów — przerwał Sosenka, najprzód, a ty głodnemu nie kolega — my wprzód jeść będziemy...

— A powtóre — przerwał znowu Sosenka Stanisław, u nas w Polsce wódkę się zdrowia niczyjego nie pije...

— E, panowie Polaki, zawsze mają swoją fantazyę!... wino, wódka wszystko jedno! prawil drugi oficer — my i imperatora zdrowie pijemy wódką...

— No, to co innego, na to się zgadzam — odparł złośliwie Stanisław.

Podano jeść i podczas tego rozmowa nie ustała.

— Panowie rybę jedzą? zapytał jeden z oficerów.

— Tak panie, dziś post. Ej, garcon — zawołał Sosenka, daj — no wina, niech ryba pływaj!...

— Nu, zawołał także jakiś kapitan od piechoty, ja wprawdzie jadłem pieczeń wieprzową, ale to nie nie szkodzi — garcon, daj także butelkę węgierskiego wina, niech się wieprz napije!...

— Brawo! krzyknął Stanisław — zdrowie wieprza! — Zdrowie wieprza! zawtorowali oficerowie i tręcili się kieliszkami...

— Nu, a któż tu wieprz? zapytał jakiś młodzieńki praporsczyk.

— Ja nie wiem — uśmiechał się z pod wosa Stanisław.

— Ach ty d r a k — rzekł śmiejąc się kapitan — my pijemy zdrowie tego wieprza, com go zjadł, a ty myślał, że ja wieprz — ha?...
— Ja myślał, że kapitan wieprz — odrzekł praporsczyk.

— Cha! cha! cha! zażmiał się całe towarzysstwo.

Butelki krążyły gęści, kieliszki jeszcze gęści...

Temperatura w okolicach serca i mózgu podnosiła się co raz wyżej...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

razach dziś na wewnątrz u nas tak stanęły rzeczy, że przychodzi do otwartej walki z rodnymi braćmi, my oświadczamy, że takiej walki prowadzić nie umiemy i nie chcemy. Wolimy ustąpić, jak odnosił w domowej wojnie tryumf nad zapominającą się bracią albo narażać wybrania i uznanie władzę na niesubordynacyjną, a miasto nasze, stolice Wielkopolski, na apatyjną albo anarchiczną polityczną w społeczeństwie polskim, której agitatorowie dzisiaj, zdaniem naszym, się nie uleką.

Aktą naszą oddamy następnemu, prawomocnie wybranemu komitetowi. Teraz zaś przypuszczamy, że panowie na krótki czas między zebraniem dzisiejszym a następnym nie zechcą wybrać nowego komitetu, tylko na wniosek nasz o wyznaczenie komisji ad hoc, której zadaniem będzie obmyślić czas, miejsce, godzinę i fundusze dla odbycia przyszłego zebrania. Do tej komisji proponujemy komitet k. dr. Kanteckiego, k. dr. Chotkowskiego i dr. L. Rzepeckiego.

Zadano od nas ustępstw. Otóż robimy je w sposób prawidłowy przed walnym zebraniem a nie przed obywateli rewolucyjnymi tajnej agitacji. Robimy ustępstwa większe, jak po nas wymagano, robimy je dla zgody i spokoju a spodziewamy się, że i przeciwna strona pójdzie w sporze tym za naszym przykładem.

Początek pierwszy zabrał głos p. Kopański i żądał, by przyszłe zebranie odbyło się o godzinie 8, jako w czasie najdogodniejszej dla wyborców.

Następnie kilku mówców zabierało głos żądając, aby walne zebranie nie przyjmowało dymisji komitetu i odrzucało wniosek o wybór komisji. Gdy przyszło do głosowania w tym względzie, całe walne zebranie z wyjątkiem trzech głosów oświadczyło się za odrzuceniem wyboru komisji i za pozostaniem obecnego komitetu aż do przyszłego zebrania.

Komitet mimo tej uchwały obstaruje przy swym postanowieniu złożenia swych urzędów; po przemówieniu jednak kilku z zebrania, by nadal pozostał, czyni zadość powyższej uchwale.

Następnie wchodzi na dyskusję o do godziny, w której ma się odbyć przyszłe zebranie. P. Kopański żąda, by odbyło się o godzinie ósmej; dr. Jerzykowski pomiędzy 3 a 6; k. dr. Kantecki żąda, by odbyło się w dzień świąteczny pomiędzy godziną drugą a czwartą.

Następuje głosowanie; wniosek dr. Jerzykowskiego przechodzi prawie jednogłośnie.

Tak więc komitet w skutek powyższej uchwały obowiązany jest zwołać zebranie na miejsce i dzień, jakie za stosowne uzna, oraz na godzinę nie wcześniej jak 3 i nie później jak 6.

Na tym zebranie, które odbyło się z należytym spokojem i porządkiem, ukończonem zostało.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy nauczyciel szkoły realnej i komisaryczny powiatowy inspektor szkolny dr. Robert Karol Henryk Vogt w Miliczu mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym w obwodzie regencyjnym wrocławskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Kongresówki, 5 września.

(Pogłoski różnego rodzaju i kalibru pochodzące od urzędników rosyjskich. — Rewia wielka pod Skierniewicami. — Fundusz przeznaczony na straty. — Zakłady górnicze w Kongresówce. — Zakład zjednoczonej pracy kobiet w Płocku. — Wystawa Muzeum przemysłowego w Warszawie. — Skargi Kalisz.)

○ Nie dla tego, aby to było prawdą, lecz z obowiązku korespondenta donieść winniem, że po całym kraju krąży najrozmaitsze pogłoski. Bytność cesarza w Warszawie z całą rodziną, otoczenie, w jakim się znajduje, i nareszcie umysłny przyjazd do stolicy Polski — jest powodem najrozmaitszych wersji i przypuszczeń... Rzecz jednak dziwna, nowiny, dotyczące naszego polepszenia politycznego pochodzą ni mniej, ni więcej, jak od samych rosyjskich urzędników, jak od naczelników powiatów a nawet i od gubernatorów. Powiadają np., że z jakichś wyższych względów politycznych żądają i to niebawem w całej Kongresówce zmiany na korzyść narodowości polskiej w administracji, w sądownictwie i w systemie edukacyjnym; utrzymują nawet, że na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie zniesione zostaną wszelkie ograniczające prawa dla Polaków i że nawet język polski, jako przedmiot do gimnazjów tamtejszych wprowadzony zostanie. Krąży także pogłoska, że następcą tronu wraz z swą małżonką na dłuższy czas zamieszka w Warszawie w charakterze pacyfikatora i aby osobistą powagą wpłynąć na zupełną zgodę ich z nami...

Wszystko to są pogłoski, a tymczasem przygotowują się wielkie manewry pomiędzy Warszawą a Skierniewicami. Kilkadziesiąt tysięcy wojska przyjmie w nich udział.

Warszawski Dziennik donosi, a za nim inne gazety, że władza wyznaczyła z góry znaczną sumę na wynagrodzenie wszelkich przypadkowych strat, jakie z powodu tej rewii okoliczni ziemianie ponieść mogą. Może to i prawda, że władza wyznaczyła, lecz jest także druga prawda, że tych pieniędzy nikt nie dostaje, ulatniają się one do kieszeni panów generałów w znacznej części, a w nie pomiernej także przylepiają się do rąk gubernatorów i naczelników powiatów.

Dzienniki donoszą już, że zakłady górnicze i kopalnie w Dąbrowie nabył kupiec rosyjski, niejaki Plemiannikow. Otóż zakłady te i kopalnie w imieniu pana Plemiannikowa objął główny jego pełnomocnik inżynier Charper, Francuz. Nowi przedsiębiorcy zaczęli dość ucziwie, bo nie tylko nie sprowadzi nikogo z Rosji (co prawda, w tym fachu nie mają sami ludzi), lecz całą dawniejszą administrację pozostawili, a pomiędzy kierującymi inżynierami są tylko Francuzi i Polacy — Rosyjanina nie ma żadnego. Zakłady te, a raczej nowonabytych zamierzają przetwarzać żelazo na stal sposobem Bessemera i będą wyrabiali szyny dla dróg żelaznych, co dla naszego kraju jest rzeczą bardzo ważną. Ministerstwo otoczyło to przedsiębiorstwo pewnymi protekcyjnymi rozporządzeniami.

Pociągającym jest objaw, że panie nasze coraz bardziej i energiczniej występują na polu publicznej pracy dla społeczeństwa. Dotąd tylko Warszawa dawała tego dowody, — od pewnego zaś czasu ruszać się pozyna w tym kierunku i prowincja. Tak np. w Płocku zawiązała się spółka pod nazwiskiem Zakład zjednoczonej pracy kobiet, którego celem będzie obok nauki wszelkiego rodzaju odpowiednich kobietom rzemiosł i krawieczyny, czy tam kroju — ułatwienie także kobietom zbytu ich wyrobów przez przyjmowanie takowych w komis i sprzedawanie sposobem kolportacyjnym. Zakłady takie dla kobiet, choć nie wszędzie jako spółki zjednoczone, istnieją już w Lublinie, w Włocławku, jeżeli się nie myli, w Kaliszu i Radomiu a teraz przybywa i w Płocku i to spółkowi a zatem bardzo odpowiadający duchowi czasu. Wszystkie one urzędzone są na wzór istniejących takich zakładów w Warszawie, tylko naturalnie na mniejszą skalę.

Ponieważ Muzeum przemysłowe w Warszawie u-

urządza dwie częściowe wystawy produktów różnych i przemysłu, z których pierwsza otworzoną zostanie od 1 października a druga od 1 listopada — zaczynają się tedy po kraju krzątać nasi rolnicy i przemysłowcy z wysyłaniem okazów na wystawę, która ma być wstępem do zapowiadanej na rok przyszły ogólnej wystawy przemysłowej.

Ze wszystkich miast gubernialnych najbardziej skarży się na zastój w handlu Kalisz, który dawniej był u nas jednym z najhandlowiejzych miast, ale ponieważ miał głównie stosunki z zagranicą, a ostatnia skutkiem nowego sądownictwa nie tylko zmniejszyła ale cofnęła prawie kredyt kupcom, wyszło zatem jedno ze źródeł ruchu handlowego a miasto, choć terytoryalnie powiększone i ciągle powiększające się, — pod względem jednak przemysłu i handlu upadać zaczyna.

Peszt, 5 września.

(Kongres archeologiczny.)

(Sz.) Kongres antropologiczny-archeologiczny otwarto w Peszcie dnia 4 września r. b. W rezultacie wyborów prezydium Fr. Pulszky, prezes węg. Akad. umiej. Wiceprezesami są pp. Berard, Broca, Dupont, Conestable, Evans, Franks, Hildebrand, Ipolyi, Lepkowski, Pigoryn, Virchow, Wurmbrand. Sekretarzami pp. Bellucci, Cazalis de Fondouce, Chantre, Hampel. Sekretarzami pomocniczymi pp. de Baye, Isoe. Asesorami pp. Aspelin, Cotteau, Dogné, Dudik, Grewing, Haynald, Handelman, Hébert, Kollmann, Montélius, Nyári, Schmidt, Selye-de-Longchamp, Wylie.

Członków zjazdu około 300. Z Polaków są pp. Łepkowski, Pawiński, Bayer, Mierzyński, Zawisza, Sadowski, Baraniecki, Kopernicki, Lesser, Schneider, Wróblewski, Podczaszynski. — Wystawa liczy przeszło 30,000 przedmiotów. Urządzona w lokalu posiedzeń kongresu w gmachu Akademii umiejt. Kraków i Warszawa dostarczyły słynnych okazów. Z Lwowa i Poznania nic nie nadeszło.

Genewa, 3 września.

(Nowe prawo o naturalizacji. — Murzyni śpiewacy.)

(sk.) Dawniej kiedyś wspominałem o projekcie do nowego prawa o naturalizacji, wypracowanym przez p. Dubs, członka Izby narodowej związkowego sejmiku. Powodem do tego projektu były pewne, nie powiem, nadużycia, lecz godności szwajcarskiej uciążliwe praktyki, których się dopuszczano tu i ówdzie w gminach przy rozdawnictwie obywatelstwa. Według starych porządków bowiem ten, który się starał o pozyskanie szwajcarskiego obywatelstwa, musiał najprzód poszukać sobie gminy, która by go jako członka przyjęła; kantonalny rząd zmuszony był mniej więcej potem potwierdzić postanowienie ostatniej; osoba zaś, która w ten sposób uzyskała obywatelstwo gminne i kantonalne, stawała się eo ipso obywatelem szwajcarskim, czemu rząd związkowy nie mógł się sprzeciwić żadną miarą. Osią więc w całej tej sprawie była gmina, ona bowiem w rzeczywistości była rozdawniczką szwajcarskiego obywatelstwa. Wiele gmin biednych korzystało z tej prerogatywy dla napełnienia swoich próżnych kas. Sprzedawały one obywatelstwo mniej więcej drogo ludziom, których ani znali, ani widzieli, którzy przedtem nigdy w nich nie mieszkali. Zdarzało się nawet, że jeżeli dobrze zapłacono, w dotychczasowych dyplomach robiono zmianę, iż obywatelstwo nadanem zostało dla takich a takich zasług, których notabene gmina nigdy sprawdzić nie miała sposobności, a tym mniej ocenić. Rząd kantonalny potwierdzał zawsze te dyplomy, raz dla tego, iż wiedział, że za nie już wydano pieniądze i na daremne wydatki nie mógł narażać dotychczasowych osób, a potem, że i on ząd zysk ciągnął, pobierając pewną, dość wysoką takse za obywatelstwo kantonalne.

Projekt tedy p. Dubs usiłował z jednej strony usunąć nie przynoszące Szwajcarii chwały praktyki, z drugiej zaś starał się nie nadwzględzić autonomii gminnej ani kantonalnej. Sejm bez dyskusji prawie wyłożył go do godności prawa, które w tych dniach ogłoszone zostało w dzienniku urzędowym. Oto jego postanowienia. Cudzoziemiec, pragnący pozyskać obywatelstwo szwajcarskie, winien prosić rządu związkowego o pozwolenie starania się o to obywatelstwo w jakimkolwiek kantonie i gminie. Również gmina, w razie kiedy chce darować komu obywatelstwo, winna za pośrednictwem swego rządu kantonalnego uzyskać wpzód na to zezwolenie rady związkowej. Rada związkowa (tj. rząd) może udzielić pozwolenia jedynie cudzoziemcom, którzy zamieszkali są od dwóch lat najmniej w Szwajcarii, i których stosunki z ich odnośnymi rządami są tego rodzaju, iż można przypuszczać, że z przyczyny udzielenia im obywatelstwa żadne dla związku nie wynikną nieprzyjemności. (Ostatni warunek ściągają się głównie do powinności wojskowej). Naturalizacja rościąca się na żonę cudzoziemca i na małoletnie jego dzieci, jeżeli te wyraźnie nie są wyjęte ze względu na stosunki z swoim odnośnym państwem. Wszelkie postanowienia udzielające cudzoziemcowi obywatelstwo kantonalne i gminne jest żadne, jeżeli go nie poprzedziło pozwolenie związkowej rady. — Z drugiej strony obywatelstwo szwajcarskie wtedy dopiero jest uzyskane — kiedy po pozwoleniu rady związkowej nastąpi naturalizacja kantonalna i gminna, stosownie do obowiązujących w tej mierze praw kantonalnych. Pozwolenie rady związkowej gani, jeżeli się zeń nie robi użytku w ciągu dwóch lat od dnia udzielenia go. Jeżeli cudzoziemiec jaki, otrzymawszy obywatelstwo szwajcarskie, wróci potem do swego kraju, w którym nie przeszedł być obywatelem niezawisłe od tego, że jest obywatelem szwajcarskim, tedy nie może reklamować protekcji szwajcarskiej w nieporozumieniach zaszłych między nim a rządem tego kraju.

Z ostatniego paragrafu widać, że można się starać o szwajcarskie obywatelstwo, nie potrzebując wprzód uzyskać na to pozwolenia dawniejszego swego rządu, co dla wychodźców politycznych nie małej jest wagi.

Prawo, o którym mowa, mieści w sobie jeszcze kilka postanowień, dotyczących zrzeczenia się obywatelstwa szwajcarskiego, które dotąd uważanem było jako nieustające. Według nich każdy Szwajcar może się zrzec swego charakteru, skoro wykaże, iż uzyskał dla siebie, dzieci i żony obywatelstwo innego państwa. Po jego śmierci lub na wypadek rozvodu żona i dzieci mają prawo powrócić do Szwajcarii, jeżeli tego pragną.

Bawi w Genewie towarzystwo murzynów śpiewaków i śpiewaczek, dających koncerty na korzyść utworzyć się mającej w Nashville wesołnicy dla murzynów. Ogromny natłok słuchaczy dowiódł im współczucia Genewczyków dla szlachetnej tej sprawy. — Publiczność rzęsiście oklaskami przyjmowała nie sty-

szane tu nigdy melodye murzyńskich śpiewów, składających cały koncert.

Z teatru wojny.

Z Białogrodu piszą pod dniem 29 sierpnia do Köln. Ztg.: „Wedle zasięgniętych wiadomości można straty serbskie liczyć na 1500 codziennie, tak że po pierwszych czterech dniach walki wynosiły straty Serbów z jakie 3000 zabitych i 5000 rannych. Liczba rannych nie stoi w żadnym stosunku do liczby zabitych, musiałoby być albo mniej zabitych, albo więcej rannych. W każdym razie ogólne straty Serbów w pierwszych czterech dniach walki wynoszą około 8000 ludzi. Telegraf przynosi tymczasem wiadomość o dwóch zwycięstwach Serbów. Depesza mówi o ucieczce i wielkich stratach Turków, ale zamila główną rzecz t. j. miejsce walki. O zajęciach pod Aleksinaczem nie można nic pewnego się dowiedzieć, bo powracający z placu boju ranni sami nie wiele widzieli. Chwilowo mówią wiele o silnych, nie do zwycięstwa nie należy, że fortifikacye te są tylko tymczasowe, których bronić będzie armia pobita w otwartym polu — jeżeli nastąpi ta katastrofa — i osłabiona przez to znacznie. Mówią umyślnie o bitwie w otwartym polu, bo Serbowie w czasie dziesięciodniowej walki bili się często w obronnych pozycjach i odnosili nieraz korzyści a zachęcenie zwycięstwem przechodziło do kroków zaczepnych, które kończyły się zwykłe ich porażką. Gdyby ze strony serbskiej korzystano we właściwym czasie z porażki Turków i z całą siłą uderzono na cofającego się nieprzyjaciela, mogli być dotkliwymi zadać mu klęskę, Serbowie odnoszący dzisiaj zwycięstwo czekali aż do dnia następnego, w którym uderzywszy na Turków ponowili porażkę. Przyszłość okaże, jak daleko zajdzie Czerniajew z tą taktyką. Cała armia Abdul Kerima paszy wynosi do 30,000 żołnierzy, z których wielu już poległo lub jest rannych. Ile ten ubytek wynosi, na pewno powiedzieć trudno. Przed kilku dniami wysłano z Białogrodu działą obłężnicze wielkiego kalibru do Aleksinacz. Działą te nabijają się z przodu, bo armat odcyfowych mają Serbowie ogółem tylko dwie baterie, polne. Nad Dring wysyłają dzisiaj również z Białogrodu dwie baterie, nowo utworzone z dział obłężniczych. Ciągłe jeszcze napływają do Białogrodu Rosyanie w znacznej liczbie. Uwierdza to Serbów w przekonaniu, że niebawem Rosya przyjdzie im na pomoc. O zawarciu pokoju nie może być chwilowo mowy po dwóch ostatnich wiadomościach z pola bitwy. Każdy jest przekonany, że po ukończeniu wojny dostanie się serbskiej koronie Bośnia, Stara Bośnia i Hercegowina. Ludność białogrodzka nie myśli o innych warunkach pokoju. Mówią tu nado o 18 rosyjskich batalionach, które mają być ukryte na Wołoszy. Takie i tym podobne wieści powtarza nie tylko tłum, lecz i wykształceni Serbowie. Jeden z wykształconych Serbów powiada mi onegdaj w zaufaniu, że car Aleksander podarował chrześniakowi swemu, synowi ks. Milana, 4000 kozaków. Serb rozgniewał się bardzo, gdy zaczął się śmiać z tej naiwności. Trudno pojąć do jakiego stopnia są łatwowierni i próżni mieszkańcy Białogrodu. Jeżeli się chce coś otrzymać od Serba, potrzeba tylko pochwlebić jego próżność narodową, a zrobi wszystko.“

Do angielskiego dziennika Standard piszą z Białogrodu pod dniem 31 sierpnia co następuje: „Serbowie żalą się bardzo na butne i zarozumiałe występowanie swych rosyjskich sprzymierzeńców. Młody serbski oficer czuł się tak obrażonym przez Czerniajewa, że poszedł do swego namiotu i zastrzelił się. Wczoraj nadeszło z Rosji do Białogrodu siedm skrzyń zaadresowanych do arcybiskupa Michała w Białogrodzie. W każdej skrzyni było 48,000 rubli. Daily Telegraph donosi, że Ljeszanin chciał sobie odebrać życie z rozpaczy, iż odjąto mu dowództwo i oddano je Rosyjaninowi. Ljeszanin ranny znajduje się w Porjariuacu. Do tegoż dziennika piszą z Białogrodu pod dniem 1 września co następuje: „Wczoraj wieczorem przybyło tu 50 rosyjskich oficerów, dzisiaj zaś rano 40 z 30 kozakami. Obecnie jest 1,200 Rosyan w armii serbskiej, po części samych oficerów. Pewną jest rzeczą, że z pistoletem w ręku i pałaszem prowadzą Serbów w ogień, i każdego wahającego się lub cofającego zabijają bezwzględnie. Do Kölnische Ztg. piszą z Zemliną pod d. 2 września: „Dzisiaj przybyło tu przeszło 100 oficerów rosyjskich z wielu byłymi podoficerami i żołnierzami. Od tygodnia przybywa tu codziennie wielu rosyjskich oficerów a prócz tego spodziewają się tu przybycia wielu szeregowców.“

Do Daily News donoszą z Białogrodu, że 400 rosyjskich podoficerów znajduje się w drodze do Serbii.

Neue freie Presse otrzymuje od swego korespondenta z główniej kwatery w Marol następujący telegram z dnia 1 września: „Dzisiaj w piątek wieczorem zdobyli Turcy ostatni szaniec serbski na lewym brzegu Morawy. Po jedenastogodzinnej walce cofnęli się Serbowie do Aleksinacz. Serbowie dzisiaj jeszcze pewno zburzą mosty na Morawie. Jutro lub pojutrze uderzą Turcy na Aleksinacz.“

Z czarnogórskiego teatru wojny niepomyślnie nader nadchodzą wiadomości. Granice Czarnogóry przekroczyli już Turcy. Mukhtar pasza wyruszył z Trzbinii wkroczył od granicy zachodniej do Czarnogóry i zajął wzgórze Granowy. I od granicy Albanii miał silny korpus turecki wkroczyć do Czarnogóry.

NIEMCY.

* Berlin, 5 września. National Ztg. pisze: „Im więcej zbliża się czas, w którym ma być zebrany dla przyszłej kadencji parlamentu, tem bardziej w kołach dobrze poinformowanych rozpowszechnia się przekonanie, że prócz obrad nad kodeksami, cywilnym i karnym, dla cesarstwa, i inne ważne projekta będą przedmiotem dyskusji parlamentu. Mianowicie mają przyjść pod obrady jesienniej kadencji parlamentu nader doniosłe kwestye celne i podatkowe, a dyskusya nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych na pierwsze trzy miesiące przyszłego roku dla prawdopodobnie powód do żywych rozpraw nad zewnętrzną polityką Niemiec.“

Rada związkowa rozpocznie zaraz po 15 września swe plenarne posiedzenia i będzie miała z jakie pięć do sześciu tygodni czasu do przygotowania materiału dla parlamentu, który zwołany będzie dopiero przy końcu miesiąca października.

Dzienniki niemieckie zapełnione są jeszcze opisami obchodu uroczystości sekańskiej w całych Niemczech. Uroczystość ta, którą koniecznie starano się zrobić narodowem świętem, nie zyskała mimo to ogólnej sympatii narodu; w wielu okolicach nie tylko obojętnie, ale nawet niechętnie wcale patrzano na patryotów, którzy w czasie ogólnej biedy zbierali składki na iluminacyjną uczczeni zwycięstwa pod Sedanem. W Monasterze, jak donosi Westf. Merkur, powybijano szyby wielu domów, które nie były iluminowane, a pochód z pochodniami po mieście składał się z bardzo nielicznego zastępu, lubo pochodnie rozdawano bezpłatnie na podwórzu gmachu rejencyjnego.

Naczelny dyrektor poczt dr. Stephan i dyrektor banku cesarstwa Dechend, mianowani zostali zezwoliłymi tajnymi radcami z tytułem „ksceienca“.

FRANCYA.

* Paryż, 4 września. Dnia dzisiejszego odbył się pod przewodnictwem marszałka-prezydenta rada gabinetowa, w której wszyscy ministrowie prócz pp. Du faure, Marcère i hr. Decazes wzięli udział. Na radzie tej zajmowano się pomiędzy innemi także zajęciem pogrzebie p. Felicien David, o którym już wczoraj wspomnieliśmy i o którym niżej jeszcze wspomniemy. Marszałek Mac Mahon udaje się jutro do zamku Sully, a z tamąd do Lugdunu. W podróży tej obejrzy zarazem fortifikacye, Belfortu. W Lugdunu panują od dni kilku zaburzenia z powodu dyktatora t. j. p. Santerre, którego usunięcia domaga się publiczność. Dnia wczorajszego zajęte było miejsce przed teatrem przez policyę, żandarmeryę i kawalerję — w teatrze zaś wszczęł się podczas przedstawienia nowy zgilek i hałas, w skutek czego dzisiejsze przedstawienie odwołanem zostało.

Pogrzeb Felicien'a David i zaszło na nim wypadki, są tu ogólnym przedmiotem rozmowy. Coś podobnego zdarzyło się na pogrzebie p. Bruser, członka Zgromadzenia narodowego, w Wersalu. Wówczas oddaliła się również eskorta wojskowa, kiedy się dowiedzieli, że ciało nie będzie zawiezione do kościoła, a deputacy Zgromadzenia narodowego wzbraniała się oddać zmarłemu cześć ostatnią. Z tego powodu wniesiono interpelacyę w Zgromadzeniu, lecz większość przyznała słuszność ministrowi wojny, generałowi Barail, który oświadczył, że istnieje rozporządzenie wojskowe, wedle którego eskorta towarzyszyć ma ciału najpierw do kościoła następnie na cmentarz. Wówczas sprawa ta w ten sposób załatwioną została — czy i obecnie wątplić należy, ile że nawet dzienniki, nie będące zwolennikami republikańskimi jak n. p. bonapartystowski Estafette nie tają swego oburzenia. Zresztą istniejące rozporządzenie, wedle którego każdemu zmarłemu członkowi legii honorowej ma do grobu towarzyszyć honorowa eskorta wojskowa.

Republikańskie dzienniki otworzyły subskrypcyę na pamiątki dla p. Felicien David. Liberté ogłasza już pierwszą listę, wedle której pp. Izaak Pereire dali na ten cel 4000, Gustav Pereire 2000, redakcyja i zarząd dziennika tego 2300 fr.

Tak minister marynarki jak dyrektor całego personelu tego ministerstwa opuścili za urlopem Paryż i udali się na wieś dla pokrzepienia zdrowia. Przyjeżdżając z wyjazdem zawarł minister umowę z Towarzystwem dwóch żelaznych Śródziemnego morza co do budowy dwóch żelaznych okrętów transportowych, które otrzymają nazwiska „Shamrock“ i „Tonquin“ i w 26 miesiącach na warsztatach okrętowych w Tulonie i w Harwre mają być wybudowane. Koszt ich obliczono na mniej więcej 3,000,000 franków. Okręty te będą miały długości 105 a szerokości 16 metrów a zaobserwowane do nich będą wszelkie nowe wynalazki; przeznaczone zaś będą do utrzymania regularnej komunikacyi pomiędzy portem tulońskim a francuzkimi koloniami w Cochinchinie. Każdy okręt będzie mógł pomieścić 1200 podróżnych a prócz tego zawierać jeszcze dostateczną przestrzeń dla żołnierzy chorych, którzyby nie mogli znieść klimatu azjatyckiego i dla tego do ojczyzny wrócić muszą.

TURCYA.

* Z Saloniki piszą, co następuje, o zaszytych tam w dniu 21 sierpnia wydarzeniach: Dnia 21 sierpnia r. b. odbyło się między godziną 5 a 6 ogłoszenie wyroku zapadłego przeciw trzem oficerom tureckim, skompromitowanym w zbrodni, której ofiarą padli konsulowie zagraniczni, dalej ich degradacya a następnie salutowanie w sposób uroczysty flag niemieckiej i francuskiej.

W tym celu udali się o godzinie 5 na czele oddziału konyń żandarmów szef sztabu i kapitan do mieszkań delegowanych poselstwa francuskiego i niemieckiego, niemiecki ofikierom dotkniętym do tej ceremonii przedstawiciel i eskortowali ich do cyta deli, gdzie stanął pod bronią oddział wojska z mniej więcej 400 ludzi. Byli obecni władze tureckie i członkowie trzech rad prowincjonalnych, dalej wielu konsułów zagranicznych, między innymi konsułow Rosji, Austrii i Holandyi, w końcu liczna publiczność.

Po przeprowadzeniu trzech skazanych przybranych w suknie cywilne rozpoczęło się wśród uroczystej ciszy czytanie wyroku, w którym wypowiedziano także degradacyę. Gdy się to stało, został ekenaczelnik policyi zaprowadzony pod strażą oddziału policyantów do więzienia, gdzie będzie siedział trzy miesiące, podczas gdy dwaj inni skazani zostali oddawieni na pokład okrętu tureckiego „Selimie.“ Ostatni mają być przewiezieni na wyspy Rodus i Mytilene.

W czasie czytania wyroku straż prezentowała broń. Po ukończeniu tej ceremonii salutowano flagi niemiecką i francuską, przycożem dano z fortów tureckich 42 wystrzały. Okręty obu państw odpowiedziały na to 42 wystrzałami.

Taki był epilog tragedyi z 6 maja r. b.

ZIEMIE POŁUDNIOWO-SŁOWIAŃSKIE.

Bośnia, Hercegowina, Bułgarya.

* Z Adrianopola piszą do Politische Correspondenz: Śledztwo posłów w Carogrodzie, niemieńskich sprawozdawców dzienników europejskich o wypadkach w Bułgarii jest solą w oku dla rządu tureckiego. Celem pozbycia się niewygodnej kontroli zakazano Bułgarom pod najsurowszymi karami informowania kogokolwiek o wypadkach, jakie miały i mają miejsce w tej prowincyi. Urzędnicy publickowi zakaz ten po wszystkich wsiach i miastach. Mimo wszystkich dotychczasowych usiłowań ze strony dyplomacyi zagranicznej stosunki tutaj nie ulepszyły się nie poprawiły. I tak dowiadujemy się teraz dopiero, że przed dwoma



Dnia 4 września podobało się Panu Bogu zabrać nam syna najukochańszego jednaka w 10 roku życia. Pogrzeb odbędzie się 7go września u Przemienienia P. o godz. 9 rano. W smutku pogrzeżeni rodzice i siostry (4460)

Stefanicy.

OBWIESZCZENIE.

W wykonaniu prawa z dnia 31 maja 1875 r., dotyczącego zakonów duchownych i tymże podobnych kongregacji, nastąpi wkrótce rozwiązanie połączonej z osadami Siostr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zakładu, wychowywania dziewcząt w domu św. Józefa i w instytucie chorych przy Długiej ulicy Nr. 1. Nie poleca się więc wymienionym zakładom nowych wychowawców przy prowadzić. (4457)

Poznań, dnia 31 sierpnia 1876.

Prezes policyi Staudy.

Do konkursu nad pozostałością **Wilhelma Boemacka** z Wojnowa zgłosili się jeszcze z pretensjami: (4465)

1. Wilhelm Ulrich z Wojnowa w sumie 28 marek 80 fen.
2. Hermann Bader z Celichowy w sumie 167,60 marek z procentem po 6 od sta od dnia 1 marca rb.
3. Józef Stock i Spółk. z Frankfurtu n. O. w sumie 75 marek.
4. bednarz Gustaw Dittich z miasta Kargow w sumie 37,40 marek.
5. kupiec Henryk Peucker ze Zielonogóry w Sz. w sumie 48 marek.
6. kotlarz Karol Roestel ze Zielonogóry w Sz. w sumie 932 marek.

Celem rozpoznania tych pretensji wyznaczony został termin

na 3go października 1876.

przed południem o 10 godzinie przed podpisaniem komisarzem konkursu, o czym wierzycieli, którzy pretensje swoje już zameldowali, niniejszem się uwiadamia.

Wolsztyn, dnia 18 sierpnia 1876 r.

Król sąd powiatowy.

Komisarz konkursu.

Niedzielski.

Jest do nabycia za pośrednictwem Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego **zbiór kompletny**

PRZYJACIELA LUDU

leszczyńskiego

za cenę 25 tal.

Antykwarnia E. Calliera

poszukuje

druków polskich

z lat 1763—1793.

PISM KRASICKIEGO

wydania paryskiego.

Dodatków do pism Krasickiego

wydania Dmochowskiego.

Rubrycelli dycezyi poznańskiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Rubrycelli dycezyi gnieźnieńskiej z lat 1702—1796, 1798—1835, 1838—1845, 1847, 1860.

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy jej, tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się. Dodatki do niej, porównanie trzech konstytucji i Nowosiliów w Wilnie. 1859.

Rogalskiego Józefa dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona. Poznań 1760 i Warszawa 1775.

— Pięć porządków budowniczych podług prawideł Jakóba Barocego z Winioli. Warszawa 1791.

Kalendarzy wydawanych przed r. 1800.

Encyklopedyi powszechnej, wyd. Orgelbranda, pojedynczych zeszytów.

Antykwarnia E. Calliera

poszukuje

druków polskich

z lat 1763—1793.

PISM KRASICKIEGO

wydania paryskiego.

Dodatków do pism Krasickiego

wydania Dmochowskiego.

Rubrycelli dycezyi poznańskiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Rubrycelli dycezyi gnieźnieńskiej z lat 1702—1796, 1798—1835, 1838—1845, 1847, 1860.

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy jej, tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się. Dodatki do niej, porównanie trzech konstytucji i Nowosiliów w Wilnie. 1859.

Rogalskiego Józefa dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona. Poznań 1760 i Warszawa 1775.

— Pięć porządków budowniczych podług prawideł Jakóba Barocego z Winioli. Warszawa 1791.

Kalendarzy wydawanych przed r. 1800.

Encyklopedyi powszechnej, wyd. Orgelbranda, pojedynczych zeszytów.

Antykwarnia E. Calliera

poszukuje

druków polskich

z lat 1763—1793.

PISM KRASICKIEGO

wydania paryskiego.

Dodatków do pism Krasickiego

wydania Dmochowskiego.

Rubrycelli dycezyi poznańskiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Rubrycelli dycezyi gnieźnieńskiej z lat 1702—1796, 1798—1835, 1838—1845, 1847, 1860.

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy jej, tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się. Dodatki do niej, porównanie trzech konstytucji i Nowosiliów w Wilnie. 1859.

Rogalskiego Józefa dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona. Poznań 1760 i Warszawa 1775.

— Pięć porządków budowniczych podług prawideł Jakóba Barocego z Winioli. Warszawa 1791.

Kalendarzy wydawanych przed r. 1800.

Encyklopedyi powszechnej, wyd. Orgelbranda, pojedynczych zeszytów.

Antykwarnia E. Calliera

poszukuje

druków polskich

z lat 1763—1793.

PISM KRASICKIEGO

wydania paryskiego.

Dodatków do pism Krasickiego

wydania Dmochowskiego.

Rubrycelli dycezyi poznańskiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Rubrycelli dycezyi gnieźnieńskiej z lat 1702—1796, 1798—1835, 1838—1845, 1847, 1860.

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy jej, tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się. Dodatki do niej, porównanie trzech konstytucji i Nowosiliów w Wilnie. 1859.

Rogalskiego Józefa dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona. Poznań 1760 i Warszawa 1775.

— Pięć porządków budowniczych podług prawideł Jakóba Barocego z Winioli. Warszawa 1791.

Kalendarzy wydawanych przed r. 1800.

Encyklopedyi powszechnej, wyd. Orgelbranda, pojedynczych zeszytów.

Antykwarnia E. Calliera

poszukuje

druków polskich

z lat 1763—1793.

PISM KRASICKIEGO

wydania paryskiego.

Dodatków do pism Krasickiego

wydania Dmochowskiego.

Rubrycelli dycezyi poznańskiej z lat 1781, 1782, 1809, 1810, 1811, 1813, 1814, 1816, 1817.

Rubrycelli dycezyi gnieźnieńskiej z lat 1702—1796, 1798—1835, 1838—1845, 1847, 1860.

Lelewela Polska, Dzieje i Rzeczy jej, tom VII (ogólnego zbioru tom XII) zawierający: Polska odradzająca się. Dodatki do niej, porównanie trzech konstytucji i Nowosiliów w Wilnie. 1859.

Rogalskiego Józefa dz. p. n. Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona. Poznań 1760 i Warszawa 1775.

— Pięć porządków budowniczych podług prawideł Jakóba Barocego z Winioli. Warszawa 1791.

Kalendarzy wydawanych przed r. 1800.

Encyklopedyi powszechnej, wyd. Orgelbranda, pojedynczych zeszytów.

Walne zebranie

Towarzystwa agronomicznego powiatu węgrowskiego odbędzie się dnia 21 września r. b. o godzinie 12 w południe w lokalu Towarzystwa, hotel Zapałowski w Węgrowie. (4468)

Dyrekcya.

Księgarnia **E. Calliera** w Poznaniu przyjmuje prenumeratę na

Barcińskiego

Buchhalterya podwójna.

Cena dzieła całego wynosi 9 Marek. Część pierwsza wyszła już z druku i przedpłaćciom natychmiast rozesłana zostanie.

Z drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) wyszedł i jest do nabycia wprost i za pośrednictwem wszystkich księgarń: (4210)

List otwarty

do przywódców stronnictw narodowego i ultramontańskiego

napisal XX. Poznań 1876.

Nakładem autora, Cena 25 fenigów.

Nakładem naszym wyjdzie w tych dniach:

Żywot

Tadeusza Kościuszki

napisal (4467)

Teodor Żychliński

80 około 100 stron. Cena Marek 1,50.

W końcu września wyjdzie nasz

KALENDARZ ROLNICZY

oprawny w płótno ang. M. 2,50. w skórce 3 M. przekładany papierem 4 Marki.

Upraszamy o łaskawe wczesne zamówienia.

M. Leitgeber i Spółka.

Nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Lebiński) wyszła i jest wprost i przez wszystkie księgarnie do nabycia: (3863)

1. **Verhandlungen** im Herrenhause des preussischen Landtages über die Geschäftssprache der Behörden, Beamten etc. nach den stenographischen Berichten der Sitzung v. 19 Juni 1876. Cena 10 fen.

2. **Obrona** języka narodowego w izbie panów sejmiku pruskiego etc. Cena 10 fen

POEZYJE

autora poematu (2892)

„Na Ukrainie“

w dwóch tomach są do nabycia w Administracji Dzien. Pozn. po cenie 5 M.

We Lwowie wychodzi od lat ośmiu co niedzielę pismo humorystyczne, ilustrowane p. t.:

„SZCZUTEK.“

Kosztuje rocznie 10 złr. a. w. z przesyłką. (3327)

Adres: Administracja Szczutka. Lwów.

Nadzwyczajnie tania sprzedaż

książek.

Dla zrobienia sobie więcej miejsca przy przeniesieniu się do domu przy Ryńku Nr. 88, zamierzamy naszą czytelnia także francuską i angielską nawet pojedynczo po nadzwyczaj tanich sprzedawać cenach

H. J. Sussmann & syn

4462) Rynek 80.

Najpierwszą przesyłkę wielkoziarnistego, niesłonego kawioru astrachańskiego odebrał i poleca

A. Cichowicz.

4466

Walne zebranie przedwyborcze

powiatu mogilnickiego

odbędzie się we wtorek dnia 12 bm. o godzinie 3 po południu

w Trzemesznie w obozry p. Kamińskiego. (4455)

Komitet powiatowy.

Berlin. Hanower.

G. L. Daube & Co.

Ekspedycya centralna anonsów

dzienników niemieckich i zagranicznych

Biurowo, Poznań, Rynek Nr. 48.

Jedyni i wyłączni reprezentanci dzienników głównych Rzeszy niemieckiej dla Francji, Anglii, Belgii i Holandji, jako też wszystkich prawie niderlandzkich, belgijskich i austriackich itd. gazet dla Francji resp. Niemiec i t. d.

Główne biuro przyjęcia

inseratów dla Allgem. Anzeigen do Gartenlaube.

Codzienna bezpośrednia ekspedycya

doniesień i reklam najrozmaitszego rodzaju do wszystkich gazet, pism lokalnych, podrózników, kalendarzy itd. świata całego.

Akuratna, bezpośrednia i najtańsza usługa.

Wykaz dzienników wszystkich krajów jako też kosztorysy są bezpłatnie franko na usługi.

Na życzenie wygotowanie anonsów i reklam.

Jak najprędzej i jak najtańsze wygotowywanie druków w własnej drukarni na parowej prasie pospiesznej.

Paryż. Frankfurt n/M. Wiedeń.

ROBERT SCHMIDT

dawniej

Antoni Schmidt

Poznań, Rynek 63

poleca wszelkie co tylko otrzymane

NOWOŚCI

na porę

jesienną i zimową

w jak najobfitszym doborze.

W obec nadchodzącej pory jesienną i zimową zapatrzyliśmy nasz magazyn w jak największy wybór

francuzkich i angielskich

nowości,

z których ubiory podług najświeższych modeli paryzkich

z całą starannością i elegancją wykończone oddajemy

Szanownym Odbiorcom naszym po cenach jak najprzystępniejszych. (4401)

Au & Bieliński

Wilhelmowska ulica Nr. 13 (obok królewskiego banku).

W piątek dnia 8 m. b. przyprowadzę

znowu pociągiem rannym wielki transport świeżo dojnych

krów

z łęgu noteckiego wraz z cielećkami

i wystawię je w Keilera hotelu na sprzedaż. (4412)

J. Klakow

dostawca bydła.

Losy

na pierwszą wielką

loteryą koni

w Brandenburg a. d. H.

po 3 Marki (3802)

nabyć można w Eksp. Dziennika Pozn.

Ciągnięcie nastąpi w dniu

31go października 1876.

Wiedenska kawa,

codziennie świeża na sposób wiedeński palona, funt po 140, 160, 180 i 200 fen. Dobry wybór surowej kawy od 110 fen. za funt

począwszy, kawa figowa Hofera z Bawaryi. (4387)

Ryszard Fischer.

Ostrzygi holsztyńskie

wysła za zaliczką pocztową

J. A. W. Gurlitt & Co.

(Mich. Stanisław Bury)

w Altonie via Hamburg. (4466)

Akuszerka

zamieszkała w mieście **Kaliszu**

w Królestwie Polskim, przyjmuje osoby

życzące sobie odbyć słabość w jej domu

Józefa Witkowska.

Pasy do maszyn

rzemieńne, parciane, gumowe.

Artykuły techniczne (3176)

do maszyn, młynów, gorzelni, mączkarni

lin, jako to: wszelkie towary gumowe,

liny, drutowe, węże parciane, szkła do

kotłów, pakunki, smarowniki, alzackie

kamienie, skóry na manchet i do pump,

skóry do szycia, kręcone itd. polecają

Orłowski & Co.

Poznań, Jezuitcka ul. Nr. 1.

Wiedenska kawa,

codziennie świeża na sposób wiedeński palona, funt po 140, 160, 180 i 200 fen. Dobry wybór surowej kawy od 110 fen. za funt

począwszy, kawa figowa Hofera z Bawaryi. (4387)

Ryszard Fischer.

Ostrzygi holsztyńskie

wysła za zaliczką pocztową

J. A. W. Gurlitt & Co.

(Mich. Stanisław Bury)

w Altonie via Hamburg. (4466)

Akuszerka

zamieszkała w mieście **Kaliszu**

w Królestwie Polskim, przyjmuje osoby

życzące sobie odbyć słabość w jej domu

Józefa Witkowska.

Dr. CHABLE ulica Vivienne 36, w Paryżu

DÉPURATIF

du **SANG**

krw. POMADA przeciw liszajom i wy-

rzutom. KAPIELE MINERALNE przeciw sta-

nościom naskórnym. SIROP Z CYTRY-

NIANU ZELAZA leczy anemję, u-

raty nasilenia i upływy białe.

Dołączony jest prospekt w polskim języ-

ku. W Poznaniu w aptece **Dra**

Mankiewicza.

Dominium **Bożejewice** pod Markowicami poleca do siewu pszenicę wyborową: **frankensteinską, kostromską i sandomirską** po cenie 15 sgr. (1 Markę 50 fen.) wyższej nad najwyższą targową poznańską za 50 kilogramów. (4458)

Harlemskie cebulki kwiatowe

otrzymałem w roku bieżącym w nadzwyczajnej dobroci i dla tego polecam takowe po

tanich cenach do trybowania. Hiacynty, tulipany, krokusy, narcyzy itd. własnej hodowli

polecam wysokim Dominium, które lubią na wiosnę, skoro śnieg staje, mieć piękny zagon

kwiatów w ogrodzie, ceny zaś postawiłem ile można jak najniższe. Cenniki posyłam na

żądanie franco i bezpłatnie. Równocześnie

polecam piękny wybór roślin liściowych jako

też kwitnące rośliny w doniczkach, bukiety, wieńce itd. (4469)

A. Krause,

ogrodnik artystyczny i handlowy.

Poznań, Rybaki Nr. 7.

Losy

na pierwszą wielką

loteryą koni

w Brandenburg a. d. H.

po 3 Marki (3802)

nabyć można w Eksp. Dziennika Pozn.

Ciągnięcie nastąpi w dniu

31go października 1876.

Żyto Correns do siewu

frankensteinską pszenicę do

sprzedaje Dom. **Bogdanow**

Obornikami.

Dzierżawa!

Poszukuje się **karczmy** poro-

z wielkim wyszynkiem spirytus

brzm mieszkaniem i ogrodem, nie-

graniczy Królestwa, we wsi ko-

lub małym miasteczku w Prusach

chodzących lub W. Ks. Poznań

O łaskawe oferty upraszam pod

sem Z. Z. Żyć Ost-Preus.

47 wielkich okien

podwójnych z oprawą, komple-

jako też **13 małych okien**

bardzo tanio do sprzedania

dłu szkła taflowego

Roberta Pl

Szeroka ul. Nr. 1

Dla Cegielni.

Zupełnie nowe rusztowania, mia-

w sobie 122.000 desek do surowych

wych szop do suchych zapasów (tak

wania jak szopy pod tekturą) są do